Cena 10 hal.

PRAWO LUDU

TYGODNIK ILUSTROWANY.

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ. ▫ WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

REDAKTOR NACZELNY I WYDAWCA: ZYGMUNT KLEMENSIEWICZ, POSEŁ DO RADY PAŃSTWA.

Nr. 19. Kraków, dnia 10 maja 1912 r. Rok XV.

Baczność! Towarzyszki i Towarzysze!

W niedzielę dnia 12 maja o godzinie 10 rano odbędzie się

w sali Cyrku Edison (plac Wielopole)

Wielkie Zgromadzenie
LUDOWE

na którem domagać się będziemy równych praw dla kobiet.

Referenci:

poseł tow. Ignacy Daszyński

oraz tow. H. Malinowska i A. Kurkówna.

Po zgromadzeniu

Pochód demonstracyjny

Wzywamy Towarzyszki i Towarzyszów, ażeby po wyjściu ze zgromadzenia szeregowali się w szóstki celem należytego uformowania pochodu.

DZIEŃ KOBIET

Towarzyszki! Robotnice!

W całym świecie cywilizowanym, wszędzie, gdzie kapitalizm zatknął szandar zwycięzki, rozburzywszy stare formy gospodarcze, a wślad za nim powstał i do walki z nim zorganizował się proletaryat nowoczesny, odbywają się dzisiaj imponujące demonstracye klasy robotniczej, za hasłami wyzwolenia z niewoli ekonomicznej, politycznej i społecznej.

Jakby z jednych piersi woła proletaryat całego świata:

Precz z kapitalizmem!

Precz z militaryzmem!

Precz z drożyzną mieszkań i środków żywności!

Żądamy krótszego dnia roboczego!

Żądamy ludzkich płac!

Żądamy ochrony pracy, ochrony matki i dziecka!

Żądamy pełnych praw obywatelskich!

I z zapałem ślubują robotnicy walczyć o dobra te, bez wytchnienia, aż do zwycięstwa!

A do tej walki wzywają kobiety robotnice, matki...

Wszystkie te żądania proletaryatu są także Waszemi żądaniami.

Wszak na Was naokropniej odbija się rozrzutność rządów kapitalistycznych tam gdzie idzie o wojsko, gdzie szafować mogą krwią mężów waszych i waszych synów, a skąpstwo i brudne sknerstwo, gdy idzie o ochronę waszą jako matek i o ochronę waszych dzieci.

To wy uginacie się pod ciężarem drożyzny gdy z dnia na dzień kurczy się kęs chleba którym nakarmić macie męża i dzieci, z dnia na dzień zmniejsza się ilość powietrza i słońca dostępnych rodzinie waszej w mieszkaniach.

To wy najbardziej potrzebujecie skrócenia dnia roboczego, który przedłuża jeszcze praca domowa w gospodarstwie około dzieci!

A jednak choć we wszystkich państwach kapitalistycznych ogromny procent kobiet pracuje zarobkowo, w ogromnej mierze przyczyniając się do wytwarzania „bogactwa narodowego" kobiety tylko w nielicznych państwach krajach i gminach mają prawa polityczne, dające im możność walki o zmianę stosunków.

Najgorzej u nas Towarzyszki!

Choć w Austryi blisko 6 milionów kobiet trudni się pracą zarobkową, kobiety nietylko nie mają praw politycznych, nietylko nie wybierają i nie sią wybierane do parlamentu, do sejmu i do rad gminnych, lecz § 30 o stowarzyszeniach uniemożliwia im walkę o polityczne prawa.

Towarzyszki robotnice. Taki stan rzeczy nadal jest nie do zniesienia.

Ten brak praw, brak możności walki wespół z towarzyszami o zmianę ustroju państwa, kraju i gminy, uwłacza godności naszej i naraża proletaryat cały, w szczególności zaś kobiety na ogromne szkody.

To też kobiety socyalistki wszystkich narodowości postanowiły **w dniu 12 maja w ogromnych demonstracyach domagać się zniesienia** § 30 i praw wyborczych do parlamentu, sejmu i gminy.

W tym dniu niech nie zabraknie żadnej kobiety na zgromadzeniu, które w tym celu zwołuje partya socyalno-demokratyczna, która głośno i energicznie wołać będzie o prawa polityczne dla kobiet.

Przecz z przywilejami klasy i płci, niech żyje równouprawnienie kobiet, niech żyje równe bezpośrednie, tajne i powszechne prawo wyborcze dla wszystkich ciał parlamentarnych bez różnicy płci.

Niech żyje walka z wyzyskiem, uciskiem i bezprawiem!

Kobiety a przyszłość.

Powiadają różni burżuazyjno-klerykalni politycy, wrogowie ludu pracującego i reform społecznych (a często i robotnicy sami niestety), że kobiety powinny trzymać się z dala od wszelkiej polityki, jako od sprawy, która winna być roztrząsana i rozwiązywana li tylko przez mężczyzn samych wyłącznie.

Kobiety niechaj pilnują domu, dzieci i kuchni — powiada się często i powszechnie.

Nie dla kobiet polityka, wybory, parlament nie dla nich prawo krytykowania rządu, bezprawia i ustroju kapitalistycznego, opartego na wyzysku, ciemnocie i nędzy.

Kobiety nie spełniają powinności wojskowych, nie pracują tak ciężko i t. d.

Sprawy polityczne nie powinny je więc obchodzić...

Nie można twierdzić jakoby część robotników sprzeciwiała się politykowaniu kobiet z całkowitego zrozumienia stanu rzeczy, lecz faktem udowodnionym jest, że właśnie z braku należytego zrozumienia, lecz z ciemnoty lub z czysto egoistyczno-osobistej urazy czy niechęci do kobiet popierają sami, chcąc nie chcąc, swoich wrogów, wrogów ludu w walce o wyzwolenie kobiety (i ludu wogóle) z więzów kapitalizmu i niewoli.

Jest to nadzwyczaj błędne przekonanie! Błąd szkodzący nadzwyczaj sprawie proletaryatu. Błąd, który powinien być zwalczany i wykorzeniany najbezwzględniej w szeregach organizacyi robotniczej.

Kwestya kobieca jest rzeczą tak ważną, tak doniosłą dla ruchu ludowego — że niepowinno się jej odkładać i nie można jej spychać na drugi plan.

Że świat burżuazyjno-klerykalny sprzeciwia zrównouprawnieniu kobiet — to nie jest żadną dla nas tajemnicą...

Burżuazya i klerykali wiedzą doskonale jakieby skutki wywarło uświadomienie i równouprawnienie kobiet.

Wiedzą wrogowie ludu, że dać prawa dla kobiet znaczyłoby poprzeć partyę socyalistyczną w walce z kapitalizmem i ciemnotą.

Wiedzą doskonale księża, że gdyby uświadomiono i zorganizowano kobiety, to nie dałyby się tumanić i oszukiwać na każdym kroku...

Kobieta ciemna, słaba, ogłupiona, otumaniona nie może wychowywać dzieci na dzielnych bojowników walczącego proletaryatu — lecz na ciemnych, potulnych i posłusznych ludzi, których tak pożąda i poszukuje kapitalista, a wychwalają pod niebiosy księża.

Jeśli dzisiaj wyzyskuje się mężczyznę-robotnika w tak okropny sposób, to cóż dopiero słabą, biedną kobietę, która tak tanią siłę roboczą dostarcza wyzyskiwaczom.

Jeśli robotnikowi odmawia się prawa do życia lepszego i miana człowieka, to cóż mó-

wić o kobiecie, która wszak nie jest człowiekiem o pełni praw wedle przepisów dzisiejszych paragrafów.

Robotnik nie może znaleść sprawiedliwości na świecie w dzisiejszej porze, to jakżesz kobieta znaleść ją może, kobieta ciemna, klerykalna, stroniąca od zgromadzeń, organizacyi i pism robotniczych.

Prawdą jest, że winę za wszystko złe na świecie ponosi **kapitalizm** oraz **klerykalizm**, który przez swą naukę o znoszeniu w pokorze i cierpliwości wszego złego na ziemi zabił w ludzie wszelką myśl o wyzwoleniu się z kajdan ucisku i ciemnoty — lecz w znacznej niestety mierze ponoszą winę także i robotnicy sami.

Wieleż to robotników mamy pracujących w szeregach organizacyi politycznej, zawodowej, biorących udział w odczytach, dyskusyach i zgromadzeniach, a tak mało zajmujących się polityką lub wcale nie poruszających spraw tak ważnych u siebie w domu wobec żon, sióstr, krewnych i otoczenia. A to jest rzecz ogromnej wagi! Wieleż to zgromadzeń i odczytów bywa, a tak mało na nich kobiet. Jakżesz to smutny widok!

Nie znaczy to, żeby kobiety nie umiały odczuwać nędzy, niedoli i niesprawiedliwości na świecie. Nie znaczy to, żeby kobiety nie chciały mieć lepszej doli i praw politycznych— trzeba je tylko zawsze i wszędzie oświecać, pouczać, organizować, a przedewszystkiem i najpierw uświadamiać u siebie w domu. Któż dotkliwiej odczuwa biedę, drożyznę i braki w domu, jeśli nie kobieta, matka-żona, oszczędzająca na jedzeniu, zaczynając zawsze od siebie, nie chcąc mężowi i wołającym o chleb dzieciom ująć i tak nędznego, lichego posiłku. Wieleż to razy obróci w ręce ta biedna żona-matka koronę, za którą trzeba coś do jedzenia kupić, jakżesz to ona długo myśli, co za nią kupić i wiele zostanie jej grosza jeszcze i czy zostanie.

Któż może odczuwać lepiej kwestyę nieślubnych dzieci — jeśli nie biedna uwiedziona (i porzucona częstokroć) dziewczyna-kobieta. Jakżesz to smutnie wygląda los nieślubnych matek, jakie ciężkie przejścia na ciele i duszy czekają młodą nieuświadomioną kobietę, gdy poczuje się matką i nią zostanie.

Opuszczona, wzgardzona, wyśmiana, głodna, ukrywająca się przed światem młoda matka nie wie, co ma począć z dzieckiem, które jest kulą jej u nogi. A to dziecko biedne, niewinne, jakiż los ma w życiu okrutny ze strony społeczeństwa, które pogardza temże niemowlęciem, czy dorosłem dzieckiem, zą to li tylko, że z nieślubnej matki losy mu dały życie.

Podczas gdy ojcowie tychże dzieci opływają w dostatki, biedne nieślubne matki z przymusu częstokroć porzucają i zabijają je.

Czyż tak być powinno? Czyż nie można ulżyć doli kobiecie? Czyż nie obowiązkiem społeczeństwa budować „żłóbki“ i zakłady wychowawcze (nie klerykalne) dla owych dzieci, dla ubogich położnic domy spoczynku i zapewnić im należytą opiekę podczas choroby.

Aż litość patrzeć na owe dzieci wałęsające się po ulicy i przejmujące się zgnilizną i demoralizacyą tejże (z których to rekrutują się złodzieje, mordercy i prostytutki) podczas gdy matki ciężką pracą fabryczną zajęte nie mogą zaradzić temu. I któż to lepiej odczuwa jeśli znów nie kobieta? A kwestya drożyzny mieszkań, sprawa szpitali, ochronek, szkolnictwa ludowego, czyż nie leży na sercu robotnicy-matce.

Powie ktoś — kobiety nie służą przy wojsku, więc z jakiej racyi im nadawać równe prawa. I tu trzeba stanowczo zająć stanowisko po stronie słuszności, po stronie kobiety. Kobiety aczkolwiek nie spełniają powinności koszarowej, wojskowej, lecz w równej, a nawet w większej mierze przyczyniają się dla dobra społeczeństwa: rodzą dzieci, dając państwu rekruta, dla rolnictwa, handlu i przemysłu — siły nowe, siły robotnicze, które przyczyniają się swą pracą fabryczną, ciężką (tak mało płatną) do wzbogacenia się narodu, rządów i kapitalizmu.

Statystyka powiada, że 6 milionów kobiet pracuje w austryackim przemyśle.

A gdzie mają prawa, opiekę i odpowiednie nagrodzenie za pracę? Czyż daliby się tak wyzyskiwać robotnicy zorganizowani — jak kobiety, dziewczyny w fabrykach np. tutek, w konfekcyi damskiej, w fabrykach gwoździ i t. p.

Za pracę, wyzysk i upośledzenie należą się kobietom równe prawa! Równe prawo dla kobiet choćby tylko z tytułu macierzyństwa.

Kobiety do walki o swoje prawa ludzkiego bytu!

Towarzysze organizujcie, oświecajcie kobiety! Wyzwalajcie kobiety z ciemnoty, obojętności i klerykalizmu! Nie stowarzyszenia klerykalne „św. Zyty“, maryańskie i wszego rodzaju jezuickie winny być miejscem dla kobiet — lecz socyalno demokratyczne związki zawodowe i polityczne, które naprawdę bronią lud uciemiężony! Nie odmawiajcie towarzysze kobietom u siebie w domu równouprawnienia — bo socyalistą prawdziwym nie może być ten, kto nie uznaje w praktyce zasad socyalistycznych.

Precz z wyzyskiem, nędzą, upośledzeniem kebiety i robotnika!

Na demonstracyę kobiety w dniu 12 maja!

Równe prawa dla wszystkich!

Jan Florczyk.



DO ROBOTNIC.

Matko nieszczęsna! Tyś nigdy nie żyła...
W jarzmo fabryczne weszłaś z młodych lat,
Nędza ci czoło zmarszczkami poryła,
Przedwczesna starość szronem włos pokryła.
Pełne łez oczy wznosiłaś na świat!

Gdy świt zawitał, do pracy-ś spieszyła,
By sprzedać resztki roboczych swych sił;
Z życiem męczącem niezmierneś walczyła,
Zmora wyzysku cię silnie dusiła,
Krew wytaczała z nabrzmiałych twych żył!

W domu twa dziatwa w ciemnocie wzrastała,
Piętno wyciskał na twarzach ich — głód...
Gniewem i buntem twoja dusza wrzała —
W tem uniesieniu możeś się pytała:
„Czemuż tak cierpi pracujący lud?“

„Czemuż nie mają ci — nic, co bogacą,
Swym trudem, potem — wspaniały ten świat?
Czemuż tak mało oprawcy nam płacą,
Którzy się tuczą, żyją naszą pracą —
Czyż wiecznie będzie trwał podły ten ład?“

— Matko! — nie wiecznie... Twe oczy stęs-[knione
Zobaczą jeszcze jasny, lepszy dzień!
Ze skroni zrzucisz cierniową koronę,
Czoło podniesiesz brzemieniem schylone,
Na którem siadł trosk i smutku cień.
Z sztandarem krwawym ujrzysz tłumy ludu,
Usłyszysz z piersi wszechpotężny głos!
Ta masa zniesie świat nędzy i brudu —
Kosztem rąk własnych, ofiar życia, trudu,
Polepszy wszystkim pokrzywdzonym los...

Marya Skibówna.

Prawa polityczne kobiet.

Napisała **Adelajda Popp**, redaktorka „Arbeiterinnen Zeitung“ („Gazety Robotnic“) w Wiedniu.

W Austryi istnieje już od lat przeszło 20 ruch kobiecy, ale błędem byłoby sądzić, że żądanie praw politycznych dla kobiet jest bardzo silnie ugruntowane. Pochlebne traktowanie burżuazyjnego ruchu kobiecego przez prasę burżuazyjną nie jest wynikiem głębszego przekonania, lecz jest robieniem mody, dyktowanej myślą, że to wszystko nie jest rzeczą poważną, lecz jedynie zabawką kilkuset kobiet. Gdyby ruch kobiecy wystąpił nieco energiczniej, to zaraz prasa burżuazyjna oświadczyłaby się przeciw uprawnieniu kobiet. Bez potrzeby nikt jednak nie chce uchodzić za reakcyonistę.

O prasie robotniczej oczywiście niema tu mowy. Inaczej bowiem rzecz się ma u proletaryatu. Tu kobieta jest w licznych wypadkach towarzyszką pracy mężczyzny, który też musi żądać, aby ona była także towarzyszką jego w stowarzyszeniu zawodowem. Robotnikowi potrzebne jest polityczne uświadomienie kobiet, nawet tych, które nie poświęcają się pracy zarobkowej, ponieważ nie jest mu obojętnem, czy w swoim domu znajdzie zrozumienie, czy niechęć dla walk, które proletaryat toczy z wyzyskiem kapitału również nie może być mu obojętnem, czy matka jego dzieci jest socyalistką, czy wrogiem jego idei. Coprawda dotąd pomiędzy robotnikami spotyka się różnicę zdań co do tego, czy kobieta ma brać udział w walce politycznej i posiadać prawa polityczne. W zasadzie jednak ta sprawa jest rozstrzygniętą. Wszystbowiem partye socyalistyczne oświadczają się za równouprawnieniem kobiet. Ale żądania nowe i sprzeciwiające się starym poglądom nie stają się odrazu dla ogółu sympatycznemi.

Jest z pewnością wielu jeszcze takich w naszych szeregach — a nawet między kobietami, — którzy bezwzględnie tego nie pochwalają, aby kobieta także politycznie stała się równą mężczyźnie. Kobietę uważa się za konserwatywną i obawia się, że ona wzmocni reakcyę, jeżeli wystąpi na arenę polityczną. Że w niechęci do udziału kobiet w polityce tkwi dużo konserwatyzmu, to jest widocznem. Stanowisko kobiety w życiu zarobkowem i utrudnienie utrzymania rodziny pociąga za sobą to, że prąd czasu porywa ze sobą coraz liczniejszy kobiecy proletaryat, często nawet wbrew ich woli. Jednak tysiące przeszkód musi kobieta pokonać, jeżeli chce wziąć udział w życiu politycznem. Kobieta musi się zdobyć na heroizm, musi być zdolna do nadludzkich wysiłków, by nie popaść w beznadziejną apatyę, by wykorzystać dla walki politycznej tę odrobinę czasu, która jej pozostaje po wykonaniu pracy zarobkowej i domowej.

W Austryi jest z pracą zarobkową szczególnie źle. W żadnym innym kraju nie jest zmuszonych tyle kobiet zamężnych do zarobkowania. Wedle obliczenia z roku 1902 w Austyi na tysiąc osób zajętych zarobkowo przypada **263** kobiet, w Niemczech 229; w przemyśle jest w Austryi 253, w Niemczech 223 kobiet, w handlu w Austryi 312, w Niemczech 263 kobiet.

Jakże wymownym jest fakt, że **5,850.158** kobiet zajętych zarobkowo stanowi **44** prc. wszystkich kobiet Austryi. (W Niemczech tylko 30·4 prc. kobiet było zajętych zarobkowo). **42** na 100 zarobkujących kobiet jest zamężnych.

Czy wobec tego mają prawo przeciwnicy praw kobiecych twierdzić, że polityka odciągnie kobiety od ich przyrodzonego zajecia, od wychowywania dzieci?

Austrya jest zatem nie tylko krajem naj-

droższych środków spożywczych, najdroższych mieszkań i licznych analfabetów, lecz jest także krajem najbardziej rozpowszechnionej pracy kobiet.

Równocześnie jest jednak Austrya krajem, który kobiety najbardziej uciemięża, z pewnością nie w sposób brutalny, lecz pod maską najsłodszych komplimentów. Z wielkiego szacunku dla kobiet trzyma się je zdala od życia politycznego, z wielkiego poszanowania w ustawie stowarzyszeniowej są one aż do najpóźniejszego wieku zrównane z dziećmi, z wielkiej czci wyklucza się je wraz ze zwykłymi zbrodniarzami i wraz z umysłowo chorymi od prawa wyborczego. Z wielkiego szacunku nazywa je prawo cywilne „osobami płci żeńskiej“, chociaż nie ma nigdzie w kodeksie mowy o osobach płci mężkiej. Z prawdziwej czci trzyma się kobietę zdala od wszelkiej działalności dla dobra ogółu.

Przeciwko tejże ironii prawa cywilnego i zwyczajowego protestują energicznie kobiety i w ostatnich tygodniach odbyły się liczne zgromadzenia protestujące przeciw § 30 (wykluczającemu kobiety ze stowarzyszeń politycznych). W samym Wiedniu odbyło się 14 zgromadzeń, a na prowincyi przynajmniej **40** zgromadzeń demonstrujących za temi samemi żądaniami. W Czechach, na Śląsku, w Galicyi, na Morawach, w Styryi i w Dolnej Austryi setki kobiet domagały się na zgromadzeniach dopuszczenia do ciał prawodawczych, domagały się najprymitywniejszego prawa politycznego, które już mają kobiety innych krajów, a mianowicie prawo należenia do stowarzyszeń politycznych. Na wszystkich zgromadzeniach przemawiali także towarzysze, posłowie partyjni, wszyscy oświadczają się za równouprawnieniem kobiet.

Należy dowieść, że akcya kobiet socyalistycznych nie jest zabawką, lecz że idzie tu o rzeczy niezmiernie wielkiej wagi, które popiera cała partya.

Żądanie praw politycznych dla kobiet jest tylko logicznym skutkiem udziału kobiety w pracy zarobkowej. Równe obowiązki, a więc równe prawa! Kobiety równouprawnione nie są już dziś rzadkością. W Niemczech jest **120.000** kobiet, które zorganizowane są razem z mężczyznami w politycznych stowarzyszeniach. Paragrafów dla „osób płci żeńskiej“ nie znają Niemcy. Od roku 1908 kobiety mogą się tam organizować politycznie. W **6** amerykańskich stanach i w Australii kobiety idą wraz z mężczyznami do urny wyborczej. I niedawno gdyż w 1911 roku, oświadczyli politycy tych stanów amerykańskich, które przyznały kobietom prawo wyborcze, że nie mogliby sobie wyobrazić polityki bez prawa głosowania kobiet. Tak dobrze zapisały się kobiety w ustawodawstwie. W Norwegii zasiada w parlamencie jedna kobieta, a kobiety mają też prawo wyborcze do gminy. W Szwecyi niedawno król w mowie tronowej zapowiedział zaprowadzenie prawa głosowania kobiet; prawo wyborcze do gminy mają tam już kobiety.

W stolicy Danii, w Kopenhadze, dopiero przed kilku tygodniami, kobiety po raz drugi poszły do urny wyborczej, aby wybrać radców miejskich. Wspaniale okazały proletaryuszki Kopenhagi swą polityczną dojrzałość. Kiedy w Danii zaprowadzono prawo wyborcze kobiet do gminy, reakcyoniści żywili nadzieję, że kobiety staną się im pomocą. Kiedy w 1909 r. kobiety wybierały, to spostrzeżono, że najbiedniejsze kobiety najmniejszy użytek robiły z prawa wyborczego. Najbiedniejsze i najbogatsze. Bogate mają inne troski jak wybory do gminy, najbiedniejsze zaś były za mało uświadomione. Teraz odbyły się znowu wybory. Socyalistyczna większość miasta Kopenhagi musiała zaapelować do wyborców z powodu zaprowadzenia nowych podatków. Podatki te dotkliwiej obciążały większe dochody niż małe. Jaki wpływ miał udział kobiet w głosowaniu? Czy reakcyjny antyspołeczny? Nie! 75.2% kobiet poszło do głosowania w dniu 12 marca. Socyaliści otrzymali 50.473 głosów, radykali 10.218, antysocyalistyczna lista 39.620. Socyaliści mimo głosowania kobiet uzyskali największą ilość głosów, a prócz tego o jeden mandat więcej niż dotąd. Pomiędzy **7** wybranymi radczyniami są **2 socyalistki:** pomocnice drukarskie tow. **Brone i Johannsen**. Dalej wybrano jedną radykalną kandydatkę, a 2 z Wewnętrznej Misyi, które w sprawach społecznych popierają socyalną demokracyę, a tylko 2 zdeklarowane antysocyalistyczne kobiety!

W dniu **12 Maja** proletaryuszki Austryi, wzraz z socyalistkami Niemiec urządzają znowu wspólnie **„Dzień Kobiet“**, aby przez olbrzymie imponujące wystąpienia, zademonstrować za prawami politycznemi. Młoda republika chińska wypowiedziała się zasadniczo za prawem wyborczem kobiet! Kiedyż mężowie stanu, politycy i parlamentarzyści Austryi bliżej zastanowią się nad tą kwestyą.

Dlaczego urządzamy „Dnie kobiece“.

Nie ulega wątpliwości, że „Dzień kobiet“ zyskał sobie i u polskiego proletaryatu prawa obywatelskie. Z wszystkich stron przychodzą zgłoszenia o referentki i przygotowania do demonstracyi robią towarzysze i towarzyszki. Jest to wielkim postępem, bo jeszcze do niedawna wielu towarzyszy, nieprzywiązywało żadnej wagi do organizacyi kobiet, a już demonstracye kobiece nie wzbudzały zaufania. Tymczasem hasła bojowe rzucone między kobiety obudziły je z snu wiekowego, wlały w dusze upokorzonych i wyzyskiwanych kobiet promień nadziei, że smutna ich dola może się poprawić, jeżeli z pokornych i cichych, zamienią się w walczące o swoje prawa i śmiało podniosą głos protestu przeciwko dzisiejszemu bezprawiu, w jakiem kobiety żyją.

„Dzień kobiet“ jest dniem przeglądu naszych sił bojowych, jest zachętą dla wątpiących, żeby się z nami łączyły. Dodaje śmiałości, wyprowadza kobiety z czterech ścian, w których beznadziejnie cierpią, ucząc, że w solidarności i łączności leży nowa siła.

Kobiety żądają praw politycznych, żądają prawa stanowienia o sobie, bronienia swoich najżywotniejszych interesów, żądają za pracę, bez której dzisiejszy ustrój nie może istnieć, odpowiedniego wynagrodzenia. Kobieta odradzająca ludzkość, musi żądać w okresie ciąży, porodu i po narodzeniu dziecka ustawowej ochrony, bo dziecko wychowane z uszczerbkiem zdrowia należy także do społeczeństwa. Dziecko musi mieć zabezpieczoną możność wychowania i wykształcenia. Tysiące talentów marnują się na ulicy, w rynsztokach, bo matki nie mają możności wychować swoich dzieci, albo nie są do takiego zadania przygotowane, albo zupełnie czasu nie mają. Dziecko, które należy do całego społeczeństwa, musi być przez społeczeństwo wychowane już od dzieciństwa. Żłóbki, ochronki, szkoły, opieka poza szkolna, to musi być rzeczą ustawowo uregulowaną i z pieniędzy podatkowych zapewnione.

Kobieta jest tak samo ważnym czynnikiem w społeczeństwie, jak mężczyzna, skoro pod naporem robotników rząd przygotowuje ubezpieczenie społeczne, to rzeczą kobiet będzie przypomnieć temu rządowi, że kobiet w takiej reformie ominąć nie wolno. Wdowa ma ciężkie zadanie: wyżywić dzieci, dlatego nie wolno jej odmówić pomocy ze strony społeczeństwa. Ponieważ kobiety żadnych praw nie mają i głosami swoimi na szali życia publicznego nie mogą zaważyć, lekceważy się najżywotniejsze interesy kobiet. „Dnie kobiet“ spełnią doniosłe zadanie, ujmując żądanie kobiet w pewne, określone formy, zadając tym żądaniom rozmachu. Jak długo kobiety nie będą zupełnie równouprawnione, tak długo nie spoczną. Ponieważ walka toczy się o sprawy bardzo ważne, obchodzące cały ogół kobiet pracujących, nie ulega wątpliwości, że szeregi walczące będą coraz liczniejsze. — W walce tej są towarzysze ogromnie interesowani. To ich córki, żony, siostry domagają się ludzkich warunków życia, poszanowania pracy i godności kobiecej. Matka obarczona dziećmi żąda krótszego dnia roboczego, żeby mogła spełnić obowiązki wobec rodziny, czyż mąż nie jest interesowany w tym postulacie, czyż nie musi poprzeć z wszystkich sił walki własnej żony.

Dlatego demonstracye w „Dnie kobiece“ muszą skupić wszystkich, tak mężczyzn, jak i kobiety, bo walka kobiet o prawa leży w interesie całej klasy pracującej i wygrana kobiet jest wygraną proletaryatu!

Dora Kłuszyńska.





Organizacya kobiet w Galicyi.

Wybierając się w podróż agitacyjną do Galicyi, byłam przygotowaną, że pole pracy będzie zupełnie różne od Śląska. Galicya, kraj bez przemysłu, w którym klerykalizm panuje wszechwładnie, jest terenem do agitacyi wśród kobiet trudnym.

Przekonałam się jednak, że praca organizacyjna wzrasta, że prądowi wyzwoleńczemu nic się oprzeć nie zdoła i kobiety z natury rzeczy ulegają wpływom otoczenia. Skoro w Galicyi partya socyalistyczna liczy tysiące członków i wielką liczbę sympatyków, możnaby dla tejże partyi zdobyć i kobiety, gdyby się tą pracą szczerze zajęto. — Jest rzeczą trudną znaleść wśród kobiet-proletaryuszek odpowiednie siły agitacyjne i na początek musieliby towarzysze agitacyą się zająć, co uchwały ostatniego kongresu ogromnie ułatwiają. Zgromadzenia w Przemyślu, Sanoku i Tarnowie zwołali, agitacyę dla tych zgromadzeń prowadzili towarzysze, natomiast w Samborze, Borysławiu, Stryju i Krakowie zajęły się pracą przygotowawczą dla tych zgromadzeń towarzyszki. Najlepsza jest organizacya w Styju, jednak możnaby jej jeden zarzut zrobić, że jest od organizacyi towarzyszy odosobnioną, mało tego na zgromadzenia, urządzane przez kobiety, mężczyźni nie przychodzą, nie interesują się zupełnie sprawami kobiet. Gdyby nieliczne jednostki inteligentne, kierujące pracą, się usunęły, mogłaby cała praca znacznie ucierpieć, właśnie wskutek tej separacyi.

Na zgromadzeniach w Sanoku, Borysławiu, Tarnowie, Przemyślu i Stryju były przewa-

Towarzyszki! Przygotowujcie się na „Dzień kobiet“ 12 maja!

żnie żony towarzyszy, między niemi wiele takich, które po raz pierwszy na zgromadzeniu były.

Kobiety na pierwsze wezwanie na zgromadzenie przyszły i to przeważnie bardzo licznie, co jest najlepszym dowodem, że zdają sobie już sprawę z tego, że dzieje się im krzywda, że należy im się bronić, a rzeczą agitacyi jest, wskazać im drogi i sposoby obrony. Dużo kobiet szło na zgromadzenie z pewnym lękiem, bo nie darmo różni opiekunowie opowiadali im o czerwonych dyabłach, czyhających na ich dusze. — Widocznem jednak było, że kobiety wyszły ze zgromadzenia zupełnie przekonane i uspokojone, bo wskazano im tylko drogi, prowadzące do wyzwolenia z nędzy i poniżenia, a nikt im wiary nie odbierał. Przekonały się, że wrogowie klasy robotniczej okłamywali je, mówiąc im o niebezpieczeństwie, grożącem duszy, skoro zetkną się z socyalizmem.

W interesie partyi leży, zyskać jak najwięcej uświadomonych członków, czy to mężczyzn czy kobiet i dlatego agitacya musi być równomiernie między jednymi, a drugiemi prowadzona. Błędnem jest przekonanie, że Galicya nie jest gruntem dla agitacyi wśród kobiet, bo nie pracują one w przemyśle. Tysiące kobiet pracuje w drobnym przemyśle często przejściowo aż do zamążpójścia, ale na ich miejsce wstępują nowe zastępy kobiece, które rozpoczętą walkę będą dalej prowadziły, jeżeli nauczymy je walczyć.

Kobiety muszą być dla partyi pozyskane, jeżeli nie chcemy popełnić wielkiego błędu zostawiając je niepodzielnie wpływom klerykalnym. Należy w twierdzach klerykalnych robić stale wyłomy, a uda nam się to, uświadamiając kobiety.

Kraków, Podgórze, Tarnów, Nowy Sącz, Przemyśl, Sanok, Sambor, Borysław, Stryj, muszą być pierwszymi ogniwami organizacyi w łonie partyi w Galicyi. — Między temi miastami utrzymać porozumienie kierować agitacyą, starać się o rozszerzenie prasy, a szczególnie „Głosu kobiet“ będzie najbliższem zadaniem kierujących ciał partyjnych.

Wszędzie są lepsze lub mniej dobre warunki dla organizowania kobiet i warunki te należy wyzyskać. Towarzysze muszą spełniać swój obowiązek i usiłowania nasze w tym kierunku poprzeć, spełniając do czasu pracę agitacyjną.— Absolutnie nie wytrzymuje krytyki twierdzenie niektórych kierujących jednostek, że nie mają czasu do agitacyi wśród kobiet, uważając ją jako mniej ważną. Praca agitacyjna wśród kobiet ma ogromne znaczenie dla partyi i w imię interesów partyjnych należy się jej zupełne równouprawnienie.

D. Kłuszyńska.

NA SYBIR!

Krakowski Związek pomocy dla więźniów politycznych ogłasza:

Z Warszawy nam donoszą, że w najbliższych tygodniach na Syberyę wysyłają etapem **1500 katorżan**, pozostających dotychczas w więzieniach Królestwa Polskiego.

Co czeka więźniów w katorgach syberyjskich wiadomo z wstrząsających opisów, które od czasu do czasu obiegają prasę polską i zagraniczną.

Jaką jest droga etapem na tę katorgę, sądzić można ze świeżo otrzymanej korespondencyi od jednego z zesłańców.

1500 więźniów z Królestwa Polskiego drogę tę odbywać będzie w najbliższej przyszłości bez żadnych środków do życia, bez odpowiedniego ubrania, często bez pasów do kajdan.

Obowiązkiem wszystkich współczujących obywateli pospieszyć z możliwie szybką pomocą dla zaopatrzenia wygnańców na drogę w to co wolno, tj. w cukier, herbatę, bulion i w odzież, oraz dać im choćby najmniejszy zasiłek pieniężny.

Prosimy nadsyłać pieniądze, odzież i książki pod adresem: poseł dr Z. Marek, Kraków, ulica Wiślna 8.

Przeciw przyjaźni z Rosyą.

Delegacya austryacka załatwiła 3 b. m. prowizoryum budżetowe. W dyskusyi budżetowej tow. dr Ellenbogen omawiał stosunek do Rosyi i zaznaczył, że ludy europejskie, a głównie austryackie wyznają uczucie, że nie powinno się prowadzić wojny z Rosyą, ale zastrzegają się przeciw przyjaźni z Rosyą carską, która jest tylko widownią walk o wolność i kaźnią dla ludów. Mowca przypomina skazanie posłów do drugiej Dumy i protestuje przeciw przyjaźni z tem państwem mordu. Proletaryat jest zdecydowany podburzyć opinię publiczną przeciw barbarzyństwom Rosyi carskiej.

Członkowie Koła polskiego milczeli. Mimo iż właśnie Duma rosyjska obraduje nad oderwaniem Chełmszczyzny od Królestwa polskiego reprezentanci Koła polskiego ani słowem nie pisnęli przeciw temu gwałtowi rządu rosyjskiego.

Wiernie aportować rządowe wszelkie wydatki na militaryzm, otrzymywać za to teki ministeryalne i orderki — oto dewiza polityki Koła polskiego.

Pół miliarda koron z dymem i z alkoholem!

Taką olbrzymią sumę pieniędzy wydaje corocznie biedna ludność Austryi na tytoń i alkohol. Ponieważ budżet w Austryi wynosi 3 miliardy koron, przeto dochód z tytoniu i alkoholu stanowi 1/6 część budżetu. Wydatki te ponosi męska część ludności, gdyż kobiety na szczęście nie palą tytoniu i nie piją tak dalece jak mężczyźni.

W interesie rodziny robotniczej leży ograniczenie w czasie obecnej drożyzny wydatków na te dwa niepotrzebne, a tak drogie artykuły. Śmiało też można powiedzieć, że gdyby dziś kobiety miały wpływ na politykę państwową, to przedewszystkiem postarałyby się o zupełne zabronienie użycia lub przynajmniej ograniczenie sprzedaży tych dwóch tak szkodliwych dla zdrowia i kieszeni artykułów. Ciągnięcie tak olbrzymich sum z artykułów szkodliwych w wysokim stopniu dla zdrowia ludzkości (szczególnie alkohol!), jest rzeczą wysoce niemoralną, do czego państwo nowoczesne nie powinno się zniżać. Tymczasem zwalenie ciężarów podatkowych na masy ludowe jest dla rządu ważniejszem od zasady moralności i sprawiedliwości.

Szczególnie sprawa z tytoniem przedstawia się skandalicznie. Tytoń bowiem dopiero w średnich wiekach został wynaleziony i w przeciągu kilku wieków rozszerzył się dzięki zwykłemu naśladowaniu bez zaspakajania jakiejś widocznej potrzeby. Palacz tytoniu zapytany, dlaczego pali, nie umie odpowiedzieć, gdyż odpowiedzią nie możemy nazwać wymówki: przyzwyczaiłem się palić. Z tego głupiego przyzwyczajenia zrobił sobie rząd kolosalne źródło dochodu, gdyż przynosi ono **300** milionów rocznie. Rzeczywiście dziwną jest rzeczą, że ludność tak niezamożna, jak austryacka, tak olbrzymią sumę wydaje na przyzwyczajenia. To też dziś, gdy stwierdzono, jak olbrzymi ciężar zwalono w ten sposób na ludność pracującą, powstaje ruch za wykorzenieniem palenia tytoniu. Przedewszystkiem należałoby rozpocząć od młodzieży robotniczej, dla której palenie tytoniu jest nader szkodliwe.

Jeszcze ważniejszą jest akcya przeciw alkoholizmowi. Gdy widzi się, jak ostatni grosz zapracowany w pocie czoła przepija robotnik, nie oglądając się na nędzę w rodzinie, to rzeczywiście zapytać się godzi, jak łajdackim musi być rząd, który nie tylko to toleruje, lecz nawet z tego ciągnie ogromne zyski. Największy nędzarz, którego stać jedynie na wódkę, największe płaci podatki. Czy nie jest to o pomstę do nieba wołającem, że z pijaków utrzymuje się rząd. Ten rząd jest na tyle bezczelnym, że wszystko robi, aby obywatel jego mógł się upić, a gdy się ten upije i złoży mu obfity haracz, pakuje go do kozy. Odbiera mu się pieniądze, zdrowie i wolność. W niedzielę, w klerykalnej Austryi nie dostaniesz w sklepie chleba, ale do szynku to zwabiają każdego gramofony, orkiestry, kapele i kelnerki Szlachta, rząd, szynkarze, urządzają jedną wielką zbójecką wyprawę na ludność. O ile zwykły zbój zabiera życie tylko swej ofiarze, to szlachcic gorzelnik przy pomocy rządu, zatruwa nie tylko organizm obecnych pokoleń, ale i przyszłych! Alkoholik ojciec lub matka, skazuje na zagładę własne dzieci.

Zwyczaj picia alkoholu jest tradycyjnym. Tradycyę tę wprowadziła oczywiście szlachta. Szlachecki gorzelnik jeszcze za pańszczyźnianych czasów dbał pilnie o to, aby miał się czem upić jego chłop. To też były przepisy, zmuszające chłopa pańszczyźnianego do wzięcia pewnej oznaczonej ilości wódki na wesela, chrzciny i inne uroczystości. Chłop był karany nie za to, że się upił, ale za to, że się upił w obcej karczmie, nienależącej do jego pana! Szlachta tak bardzo dbała o produkcyę wódki, że zbyt energicznem zmuszaniem chłopów pańszczyźnianych do uprawy ziemniaków dla producyi wódki, wywołała w 1846 r. rzeź szlachty w Galicyi.

Tradycya ta dalej trwa, mimo iż pańszczyznę zniesiono, mimo iż czasy się zupełnie zmieniły. Tradycyę tę jednak podtrzymuje we własnym interesie rząd, który ma z samej wódki blisko **100** milionów koron czystego dochodu, oraz szlachta, która z samych premij i bonifikacyj wódczanych ma **30** milionów koron, nie mówiąc już o zyskach handlowych z producyi wódki i o haraczu kartelowym. Pomijamy tu kraj i gminę, które również otwartą ręką sięgają do kieliszka pijaka po swój łup. Pomijamy już szynkarzy, których w Galicyi jest więcej niż nauczycieli! Nawet klasztory i biskupstwa nie gardzą dochodem z upijania ludności, gdyż z samych premij i bonifikacyj za wyrób gorzały w swoich **10** gorzelniach pobierają od rządu w samej Galicyi **170.997 K.** „Brat“ szlachcic, żyd szynkarz, gwardyan klasztorny i c k. rząd austryacki z równą miłością łupią z ostatniego grosza najbiedniejszą i najgłupszą ludność. Błogosławi zaś im ar-

cybiskup Ołomuńca, którego piwo słynie szeroko.

Obalenie rządu i szlachty można przeprowadzić tylko przez odjęcie im dochodów finansowych z alkoholu, który stanowi ich twierdzę. Bijcie ich po kieszeni — oto najpewniejsza rada. Widzimy, że chłop galicyjski zrozumiał to i przez parcelacyę majątków szlacheckich łamie znaczenie szlachty w kraju. Na nic nie zdadzą się okrzyki precz z rządem i szlachtą. Najlepszym środkiem przeciw rządowi i szlachcie jest bojkot alkoholu.

Uświadomiony robotnik-socyalista powinien wszędzie agitować przeciw alkoholizmowi i sam świecić innym przykładem. Wszędzie i zawsze szerzmy ideę walki z alkoholizmem.

Wojna włosko-turecka.

Wojna ciągnie się żółwim krokiem. Stan na placu boju w Trypolisie zupełnie niezmieniony. To też Włosi przenoszą teatr wojny na wyspy tureckie, chcąc w ten sposób wymusić na Turcyi zgodę na aneksyę Trypolisu.

I tak d. 4 b. m. obsadzili Włosi wyspę Rodus. Odczytana w parlamencie włoskim depesza o tem obsadzeniu brzmi następująco:

Obsadzenie wyspy Rodus nastąpiło dzisiaj o świcie, przyczem siły morskie pod kierunkiem admirała Viale i oddział wojsk pod komendą generała Amoglio, równocześnie rozpoczęły akcyę. Okręty wojenne zajęły stanowisko przed wyspą wedle z góry ułożonego planu. Wysadzanie wojsk na ląd rozpoczęło się w zatoce Kalitai i odbywa się w zupełnym porządku. Oporu nie napotykano żadnego. Pogoda piękna.

Obsadzenie tej wyspy nie wywrze większego nacisku na Turcyę. Dalsze losy wojny zależą od parlamentu tureckiego, który właśnie się teraz swieżo po wyborach zebrał. W każdym razie Włochy będą musiały poczynić pewne ustępstwa Turcyi, gdyż na aneksyę Trypolisu z pozbawieniem wszystkich praw Turcyi parlament turecki nie będzie chciał się zgodzić.

Polepszenie płac pocztowców.

Izba posłów uchwaliła dn. 3 b. m. ustawę o polepszeniu płac pocztowców.

W dyskusyi nad tą ustawą przemawiał poseł tow. Moraczewski, który wskazał na znaczne dochody rządu z poczt. Mimo to personal jest wyzyskiwany, skutkiem czego są liczne skargi na pocztę.

Specyalnie liczne skargi zdarzają się na zarząd poczt w Galicyi. Kraj ten jest przez zarząd pocztowy najgorzej traktowany. Liczba urzędów pocztowych powinna tam być podwojoną, a personal o 50% pomnożony, aby mogły tam nastać takie stosunki jak w Austryi zachodniej. Z tego powodu stawia mowca rezolucyę wzywającą rząd, aby liczbę urzędów pocztowych i personalu pocztowego odpowiednio do wzrosłych potrzeb ludności pomnożył.

Rezolucyę tę uchwalono.

Sprawy partyjne.

Założenie komitetu P. P. S. D. w Dębicy. Dnia 28 kwietnia b. r. odbyło się w lokalu p. Armaty w Dębicy liczne poufne zgromadzenie kolejarzy, na którem na temat: „Walki kolejarzy o podwyższenie płac i t. d., a 1 Maja“ referował tow. Szydlik ze Lwowa. Wywody tow. Szydlika streszczają się w następującej rezolucyi, jednogłośnie przyjętej:

„Zgromadzeni dnia 28 kwietnia 1912 kolejarze z Dębicy i okolicy uznają konieczną potrzebę wzięcia udziału w ruchu politycznym, a to ze względu na tę okoliczność, że walka z rządem, jako właścicielem ck. kolei państwowych, o poprawę swego bytu jest bez politycznego uświadamiania ogółu niewystarczającą; dalej ze względu na zbliżające się uroczyste święto proletaryatu w dniu 1 maja, którego świętowanie jest jeszcze dla kolejarzy w Dębicy niemożliwem, przeto zgromadzeni uchwalają pójść za wzorem pracowników innych miejscowości państwa i kraju, utworzyć w Dębicy komitet miejscowy P. P. S. D., by przez wzięcie żywego udziału w życiu politycznem wywrzeć silny wpływ na ustawodawstwo państwowe i krajowe w kierunku potrzeb swoich i całej klasy pracującej. Przeprowadzenie w czyn tej uchwały, uważają zgromadzeni za jedynie możliwe i odpowiednie święcenie 1 Maja w obecnych warunkach w Dębicy.

Z kolei przystąpiono do wyboru komitetu miejscowego, w którego skład weszli: tow. Michał Cieśla, przewodniczący, Stanisław Mróz, zast. przew., dalej Jan Daniel, Jan Cebulak, Antoni Klęczek, Marcin Szewczyk, Stanisław Puzon, Stanisław Potyrała, Antoni Piękoś i Maurycy Wykupil.

Na tem zgromadzenie zakończono.

NOWINY KRAKOWSKIE.

1 Maja w Krakowie wypadł wspaniale. Bezrobocie było ogólne. Tłumy robotników odświętnie ubranych z czerwonemi odznakami przy piersiach zdążały powoli na plac przy ul. Żabiej, gdzie o 11-tej godzinie rozpoczęło się zgromadzenie. Najprzód chór robotniczy, odśpiewał kilka pieśni, następnie po wyborze przewodniczącymi tow. Englischa, Misiołka, sekretarzami tow. Krzystonia i Kurkuwnej, zabrał głos dr tow. Marek, który omówił znaczenie święta. Poczem tow. Tarnawska omówiła znaczenie udziału kobiet w ruchu robotniczym i wezwała towarzyszki do jak najliczniejszego udziału w „Dniu Kobiet“ 12 maja. Po uchwaleniu rezolucyi majowej, uszykował się olbrzymi pochód, który z muzyką na czele ruszył na Rynek. Tu ze stopni pomnika Mickiewicza przemówił krótko tow. Misiołek. Po południu odbył się festyn ludowy w parku Jordana. Rownocześnie na boisku sportowem Robotniczy Klub Sportowy rozegrał match piłką nożną z Akademickim Klubem Sportowym z rezultatem 0:6. Wieczorem tłumy robotników wróciły do domu.

Podrożenie wędlin. Z dniem 1 b. m. masarze podrożyli ogromnie ceny wędlin. Masarze tłómaczą to podrożenie, brakiem trzody i jej drożyzną, co jest zwykłem cygaństwem. Masarze mając zapewnioną bezkarność, łupią skórę z konsumentów i budują jedną kamienicę za drugą. Magistrat, zależny zupełnie od rzeźników i masarzy, pozwala im na wybryki drożyźniane. Na tym przykładzie widzimy, jak wielkie znaczenie ma zaprowadzenie powszechnego prawa głosowania do Rady miejskiej, która obecnie broni jedynie interesów rzeźników i masarzy.

Z Rady miejskiej. Na posiedzeniu w d. 6 bm. uchwalono zakupić grunta po kolei okrężnej za 210.000 K, przedłużyć termin, w którym nabywcy gruntów pofortecznych mają je zabudować, z 2 na 4 lata.

Strejk piekarzy wybuchł d. 1 bm. Majstrowie odrzucili bowiem skromne żądania robotników piekarskich. Również strejkują terminatorzy. Majstrowie zagrozili strejkującym lokautem.

Ubezpieczenie żon i dzieci do lat 16 wprowadziła z d. 1 bm. podgórska Kasa chorych.

Ospa. W ostatnim czasie zdarzyło się **8** wypadków ospy. W celu zabezpieczenia się przed ospą poddało się szczepieniu po ochronieniu z górą dwadzieścia kilka tysięcy osób. Wzywamy robotników, aby poddali się temu szczepieniu, gdyż w ten sposób uchronią się przed zarażeniem się ospą. Bezpłatnie można się szczepić w fizykacie miejskim (Poselska) i po szkołach. Wypadków ospy nie należy ukrywać, gdyż to spowoduje karę na ukrywającego, lecz należy je zgłaszać w fizykacie miejskim.

Z Grzegórzek. (Zgromadzenie ludowe. — Pochód. — Z fabryki p. Peterseima. — Zaniedbana dzielnica. — Najbliższe zgromadzenie).

W poniedziałek dnia 29 kwietnia odbyło się zgromadzenie ludowe, zwołane przez Komitet grzegórzecki, z porządkiem dziennym: Znaczenie 1 maja.

Po zagajeniu przez tow. Popławskiego, którego wybrano przewodniczącym, zabrał głos tow. Baj. W przepięknym półtoragodzinnym referacie, omówił on znaczenie święta proletaryatu.

W dyskusyi zabierali głos tow. Korczyński Szymon i tow. Nabywalska imieniem kobiet, które na to zgromadzenie przybyły dość w pokaźnej liczbie. Tow. Nabywalska skreśliła dolę kobiety-robotnicy, zachęcając obecne kobiety do przystąpienia do organizacyi kobiet.

Po końcowym przemówieniu tow. Baja, zabrał głos tow. Popławski, wzywając obecnych do prenumerowania pism partyjnych i do wzięcia udziału w manifestacyi w dniu 1 maja.

W dniu 1 maja wszystkie fabryki stały w tej dzielnicy. Już od wczesnego ranku towarzysze grzegórzeccy, urządzili spacer demonstracyjny po ulicach tej dzielnicy, grupując około siebie liczny zastęp robotników fabrycznych. O godz. 9½ przed południem, uformował się pochód, liczący około 200 robotników. Zwartemi czwórkami, z pieśnią na ustach, ruszył pochód ze sztandarem na wielkie zgromadzenie na ul. Żabią. Pochodem kierował tow. Szczepanik Feliks. Po południu niemal wszyscy towarzysze wraz z żonami i dziećmi, wzięli udział w zabawie ludowej, w Parku dra Jordana.

Kierownikiem fabryki p. Peterseima jest p. Bezemek, znany towarzyszom metalowcom. Pan ten nie umie inaczej mówić do robotnika jak „ty biku“, „szwinio“, „smarkaczu“, „jak ci dam facku“ i wiele innych, nie dających się powtórzyć wyrażeń.

W ubiegłym tygodniu powyższe słowa zastosował do jednego z naszych towarzyszy — tow. Kierczyńskiego (ślusarza), w tym zaś tygodniu do tow. Korczyńskiego (majstra stolarskiego). Pan Bezemek widocznie zapomniał starą fabrykę przy ul. Krowoderskiej, to mu ją przypomnimy. Tą razą zwracamy mu uwagę, by zaniechał tych wyrażeń, gdyż cierpliwość robotnika może się wyczerpać — a wtenczas może coś „oberwać“. Przy tej sposobności zwracamy uwagę p. Peterseimowi, by zechciał we własnym interesie, pouczyć tego brutala o takcie wobec robotników.

Mieszkańcy Grzegórzek, skarżą się na nieporządki panujące w tej dzielnicy. Ulica Grzegórzecka, począwszy od Collegium Medicum, aż do rogatki, jest obecnie pokryta grubą warstwą kurzu (a niema nadziei skurtywania go) przedstawia w czasie słoty jedną wielką kałużę błota, zaś podczas posuchy, za najmniejszym powiewem wiatru wzbijają się tumany kurzu, tak, że na przestrzeni kilkunastu metrów, drugiego przechodnia widzieć nie można. Skrapiana bowiem raz na tydzień, a nie zamiatana prawie że nigdy, przedstawia

wstrętny widok. Brak chodnika na przestrzeni kilkudziesięciu metrów, uniemożliwia w czasie słoty dzieciom robotników uczęszczanie do szkoły. Nauczycielstwo, dochodzące z miasta do szkoły na Grzegórzkach, brnie po kostki w błocie, nadto skazane jest na karkołomne skoki po przez kałuże błota na „trotuarze“. Nie mniej wstrętniej wygląda ulica Szkolna; zgarnięte na kupy, a jeszcze dotąd nie zebrane (od r. 1910!) błoto, przedstawia dziś kurhany. Również ul. Woźniakowskiego taki sam przedstawia widok. Nadmienić należy, iż przy tej ulicy mieszka radca miejski p. Muranyi, który nic nie „słyszy“ ani nie widzi, jak ta dzielnica wygląda. Dba on o swą dzielnicę tak, jak pies o piątą nogę.

W najbliższych dniach, urządzą towarzysze grzegórzeccy wraz z tamtejszymi obywatelami zgromadzenie, celem omówienia tych porządków, na które zaproszą radcę miejskiego p. Murany'ego.

Tymczasem możeby pan Nowotny wysłał swój sztab do zamiatania jak również polecił skrapianie tej dzielnicy, choć raz na dzień.

Feliksiewicz Szczepan.

Z KRAJU.

Nie podoba się księżom to, że poseł tow. Klemensiewicz zajął się szczerze swymi wyborcami i urządza zgromadzenia sprawozdawcze. I tak w Raciechowicach wygłosił ksiądz kazanie o „złych i przewrotnych ludziach, którzy po wsi chodzili tu niedawno jak złe duchy, którzy robią zgromadzenia tajemne, bo im publicznych nie wolno“. Otóż księdza zawiadamiamy, że wkrótce urządzi tam poseł tow. Klemensiewicz publiczne zgromadzenie.

Wikary zaś ks. Matysiak w Gdowie oświadczył, że nie wolno jeździć po posła Klemensiewicza. Bo on na to nie pozwoli. Już dawno minęły te czasy, kiedy chłopi robili tylko to, na co księża pozwolili.

Już ten fakt, że księża, którzy mają zawsze na oku interes szlachciców i bogaczy, występują przeciw posłowi tow. Klemensiewiczowi, wykazuje, że dobrze on broni interesów chłopskich. Możemy zapewnić księży, że zgromadzenia poseł tow. Klemensiewicz urządzać będzie coraz częściej, aby utrzymać jak najbliższy stosunek z wyborcami. Na nic więc nie zdadzą się wasze kazania i zakazy.

Z rafineryi nafty w Trzebini. Jest w tutejszej rafineryi nafty majstrem niejaki Krupa, który poprzednio pracował jako zwykły robotnik, dziś zaś z powodu swej majsterskiej godności wpadł w straszną zarozumiałość co do swej osoby i sądzi, że mu, jako majstrowi wolno bezkarnie wybijać robotnikom zęby; w podobny bowiem sposób odgrażał się jednemu z robotników. Radzimy szanownemu majstrowi powstrzymać swe popędy, boby sobie mógł pokaleczyć ręce na zębach robotniczych. Sądzymy, że to będzie przestroga, nadal i majster będzie się starał powstrzymywać od podobnych zamiarów, gdyż nie wszyscy robotnicy są tak bezradni, żeby pozwolili bezkarnie brykać majstrom.

Echo wyborów. Propinacyjna klika Selingerów w Szczakowej żali się na niewdzięczność Zarańskiego, któremu przysłużyła się przy wyborach. Wtenczas ściskali sobie dłonie Selingerzy z Zarańskim itp., a krzyczeli na zgromadzeniach „hańba“, „pfuj Żuławski“, aby się tylko przypodobać tym, od których można dostać koncesyę na wyszynk. Teraz żali się ta klika, że koncesyi do tej pory nie otrzymała. Tylko ten nieszczęsny biedny robotnik nie umie się na to zdobyć, aby się także za wybory odwdzięczył w ten sposób, aby omijał Selingerowską szynkownię, nie znosił tam swego ciężko zapracowanego grosza.

Niech idą do niego i piją ci, co mu podczas wyborów ręce ściskali. Wprawdzie postanowiła sobie grupa zorganizowanych i uświadomionych robotników nie uczęszczać do tych panów, ale to jest znikoma część wobec tak dużej liczby robotników nieuświadomionych. Mamy jednak nadzieję, że się i robotnicy z nieświadomości obudzą i postanowią sobie ani halerza nie wydawać na alkohol.

Strejk w Borysławiu. Dnia 30 kwietnia w firmie Erderwörke Galizien, wybuchł strejk robotników warstatowych. Powód do strejku dał inż. Spiegler swojem ordynarnem, pruskiem zachowaniem się w warstacie, a najwięcej ostatniem zajściem z robotnikiem F. Aleksiewiczem, o czem jużeśmy pisali. Robotnicy postawili szereg żądań, jak: ludzkiego obchodzenia się z nimi, używania w warstacie języka polskiego, uznanie mężów zaufania, a najważniejsze usunięcie inż. Spieglera. Firma warunków tych nie przyjęła i strejk się rozpoczął. Jakie stanowisko w tym wypadku zajmie urząd górniczy?

Strejk w firmie Erdölwerke-Galizien został zakończony. Firma w obecności c. k. komisarza i delegata organizacyi robotniczej przyjęła następujące warunki robotników: usunięcie p. Spieglera ze stanowiska kierownika warsztatu, używanie przez kierownika w warsztacie języka polskiego, przyjęcie z powrotem wydalonych robotników, wreszcie przyzwoite obchodzenie się z robotnikami.

Pracę wznowiono.

Wybór posła w Rzeszowie. Przy wyborze uzupełniającym z okręgu miejskiego Rzeszów-Ropczyce-Sędziszów w miejsce ministra Bilińskiego wybrano dn. 2 b. m. na posła dra Krogulskiego (demokratę).

Szykany pruskie. Z Jęzora (pow. Chrzanów) piszą nam: Nasza wieś górnicza, o istnieniu której mało kto nawet wie, znajduje się w bardzo ciekawym miejscu — w tym mianowicie punkcie geometrycznym, gdzie schodzą się granice trzech państw — Rosyi, Prus i Austryi. Pod okiem lokalu organizacyi schodzą się trzy granice. Robotnicy nasi mieszkają w Austryi, pracują zaś w Prusach.

Czytelnia robotnicza, założona staraniem miejscowych towarzyszy górników, zwłaszcza tow. Matrasa i Dudka, rozwija się wcale dobrze, jakkolwiek klerykali pospieszyli założyć swoje „Koło włościańskie“. Odbyło się kilka zgromadzeń politycznych i zawodowych. Urządzamy 12 maja „Dzień kobiet“. Rozpowszechniamy „Prawo Ludu“ i pruską „Gazetę górniczą“.

Obecnie w porozumieniu się z krakowskim Uniw. Ludowym urządzamy odczyty. Pierwszy odczyt odbył się tu 5 b. m. w niedzielę. Prelegentem był K. Czapiński z Krakowa, który przedstawił dzieje początków kultury ludzkiej. Zaszedł przy tem taki wypadek, wymownie oświetlający brutalną bezczelność pruskich władz. Przyjeżdzający do Jęzora, muszą wpierw udać się na terytoryum pruskie do Mysłowic, a później piechotą przez Przemszę (rzeczułkę) do Jęzora. Otóż czy to dowiedziawszy się o wykładzie, czy też może z obawy przed zlotem sokołów, który się miał odbyć w pobliżu, władze pruskie postawiły przy moście granicznym żandarma, który za nic prelegenta nie chciał puścić do Jęzora. — Co pan z Krakowa? Verboten!

Naprożno prelegent legitymował się etc. Bezczelna morda pruska nie chciała o niczem słyszeć. I prelegent musiał lecieć do sąsiedniego mostu, odległego o 4 kilometry i nałożyć w ten sposób do 8 kilometrów drogi!

Wogóle szykany tu na każdym kroku. Galicyan wyrzucają z Mysłowic za granicę (np. do Jęzora), zabraniając im mieszkać w samych Mysłowicach. Za wszelki przejaw niezadowolenia lub żądania podwyżki — wyrzucają z kraju. Przesyłki (gazety) przeglądają na poczcie. Biblioteczkę, którą nadesłał U. L. szczegółowo przeglądnięto (jakkolwiek była przeznaczona dla Jęzora, czyli dla terytoryum austryackiego) i kazano robotnikom objaśniać treść każdej książki, słowem, stosunki ohydne.

Mimo to organizacya robotnicza, licząca kilkadziesiąt członków, jest na dobrej drodze do dalszego rozwoju.

Z Brzeszcz piszą nam: Pierwszy raz święcono u nas 1 maja. W kopalni nastała zupełna cisza, wszyscy robotnicy porzucili pracę. Muzyka górnicza odegrała rano pobudkę. O godzinie 10 odbyło się zgromadzenie. Przewodniczył tow. J. Pogoda, sekretarzował tow. Z. Kruszyński. O 1 maju referował tow. Sułczewski oraz tow. Pogoda i Burek. Po zgromadzeniu ruszył pochód z muzyką do Jawiszowic, gdzie odbyła się zabawa.

FELIETON

MAKSYM GORKIJ.

BAJKA.

Niema piękniejszych bajek nad te, które tworzy samo życie.
Andersen.

W Genui, na małym placu przed dworcem kolei zebrał się gęsty tłum ludu, — przeważają robotnicy, nie brak jednak i osób dostatnio ubranych i dobrze odżywionych. Na czele tłumu — członkowie rady miejskiej. Kołysze się w powietrzu piękny, wyszyty jedwabiem sztandar miasta, a obok niego powiewają różnobarwne sztandary organizacyj robotniczych. Szeleszcze jedwab i szumi uroczyście nastrojowy tłum, jak gdyby chór, co śpiewa półgłosem.

A nad tem wszystkiem wznosi się na wysokim piedestale piękny pomnik Kolumba, który tyle wycierpiał za to, w co wierzył, i zwyciężył — gdyż wierzył. I spogląda ze swej wysokości na ludzi, jak gdyby chciał im rzec:

Zwycięstwa ci jedynie odnoszą, co wierzą!

U stóp jego, dokoła piedestału rozłożyli muzykanci trąby miedziane, a miedź błyszczy na słońcu, jak złoto.

Wznosi się półkolem ciężki, marmurowy budynek stacyi, roztoczył swe skrzydła, jak gdyby chciał objąć ludzi. Donosi się z portu ciężki oddech parostatków, plusk obracającej się w wodzie śruby, brzęk łańcuchów, rozlegają przeciągłe gwizdawki i okrzyki; na placu cicho i duszno, wszystko zalane palącem słońcem. Z balkonów i okien wyzierają kobiety z kwiatami w rękach i świątecznie odziane, podobne do kwiatów dzieci.

Rozlega się gwizdanie wpadającej do stacyi lokomotywy — tłum drgnął; jak czarne ptactwo, wzniosło się ponad głowami kilka zmiętych kapeluszy, muzykanci wzięli swe trąby, jacyś poważni, starsi ludzie występują naprzód, zwracają się twarzami do tłumu i mówią coś, żywo wymachując rękami.

Powoli, nie spiesząc się, rozstąpił się tłum, tworząc szerokie przejście do ulicy.

— Kogo to spotykają?

— Dzieci z Parmy.

Tam w Parmie — strejk. Pracodawcy nie chcą ustąpić, robotnikom ciężko, i oto — zebrali swą dziatwę, która poczęła już z głodu chorować, i wysyłają ją do towarzyszy genueńskich.

Z poza kolumn dworca kroczy dziwny pochód małych ludzi; — są nawpół odziani, i w łachmanach swych czynią wrażenie jakichś istot kudłatych, tak kudłatych, jak jakieś nieznane zwierzątka. Idą, trzymając się za ręce, po pięcioro w szeregu — takie maleństwa zapylone i widocznie bardzo znużone. Twarze mają poważne, lecz błyszczące życiem i jasnością; gdy muzyka zagrała na ich spotkanie hymn Garibaldiego, po ostrych, chudych i wygłodzonych twarzyczkach przebiega wesoły uśmiech zadowolenia.

Tłum wita tych ludzi przyszłości ogłuszającymi okrzykami; sztandary pochylają się przed nimi, grzmią trąby — nic więc dziwnego, iż dzieci są cokolwiek oszołomione tem przyjęciem; cofnęły się na krótką chwilę, zaraz jednak wyciągnęły się, jakby podrosły w górę, zbiły się, jakby w jedno ciało, i nagle ulatuje z setek piersi jeden wielki okrzyk:

— Niech żyją Włochy!

— Niech żyje młoda Parma! — grzmi tłum, rzucając się ku dzieciom.

— Niech żyje Garibaldi! — wołają dzieci i wbijając się szarym klinem w tłum nikną w nim.

Z okien hotelowych, z dachów domostw powiewają, jak białe ptaki, chusteczki; sypie się stamtąd na głowy tłumu deszcz kwiecia, rozlegają się wesołe, gromkie okrzyki.

Wszystko miało wygląd świąteczny, wszystko ożyło, nawet szary marmur zdawał się zakwitnąć jakiemiś jaskrawemi plamami.

Furkocą sztandary, wzlatują w górę kapelusze i kwiaty, a ponad głowami dorosłych wykwitły małe główki dziecięce, wznoszą się malutkie rączki, chwytające kwiaty i zasyłające pozdrowienia, a w powietrzu grzmi wciąż bez przerwy potężny okrzyk:

— Niech żyje socyalizm!

— Niech żyją Włochy!

W mgnieniu oka tłum porozchwytywał dzieci na ręce; siedzą maleństwa na plecach dorosłych, tulą się do szerokich piersi surowych wąsali; ledwo słychać tony muzyki, tak ją zagłuszają śmiechy i okrzyki.

W tłumie przebiegają kobiety, zabierają pozostałe dzieci.

— Dwoje bierzecie, Anito?

— Tak; a wy także?

— I jeszcze jedno dla beznogiej Małgorzaty.

Dokoła wesołe zamieszanie, wszędzie świąteczne twarze, dobre szczere oczy. Tu i owdzie dzieci strejkujących gryzą cukierki, żują chleb.

— Za moich czasów nie myślano nawet o tem! — mówi jakiś starzec z ptasim nosem i z papierosem w ustach.

— A to takie proste!

— Doprawdy, proste i rozumne.

Starzec wyjął papierosa z ust i, westchnąwszy, strącił popiół. Ujrzawszy obok siebie dwóch chłopczyków z Parmy, zapewne braci, zrobił groźną minę, napuszył się, — chłopcy spojrzeli nań poważnie, — nasunął kapelusz na oczy, rozłożył ręce, — chłopcy przytuliwszy się jeden do drugiego, nachmurzyli się i odstąpili krok wstecz, — starzec zaś przysiadł do ziemi i zapiał głośno, jak kogut. Dzieci wybuchnęły śmiechem, tupiąc bosemi nóżkami po bruku, a starzec wstał, poprawił kapelusz i, powiedziawszy sobie w duchu, iż uczynił wszystko, co mógł, oddalił się, kołysząc się na niepewnych nogach.

Jakaś garbata siwa kobieta o twarzy czarownicy z twardem, siwem uwłosieniem na brodzie stoi u podnóża posągu Kolumba i płacze, ocierając czerwone oczy końcem zmiętego szalika. Ślepa kaleka czuje się tak bardzo sama wśród tego wesołego tłumu.

Tanecznym krokiem idzie czarnowłosa genuenka, prowadząc za rączki siedmioletniego chłopaka w drewnianych trepkach i szarym kapeluszu.

Chłopak potrząsa główką, chcąc zsunąć kapelusz w tył, ten jednak nieposłuszny wciąż spada mu na nos; kobieta zrywa nagle kapelusz z małej główki, i wysoko nim potrząsając, śpiewa i śmieje się, chłopak zaś patrzy na nią, zadarłszy główkę, cały, jakby zamieniony w uosobienie śmiechu, potem skacze co sił, starając się dosięgnąć kapelusz. Oboje nikną w tłumie.

Wysoki mężczyzna w skórzanym fartuchu, z dużemi obnażonemi rękami trzyma na plecach sześcioletnią dziewczynkę i mówi do kobiety idącej obok niego i prowadzącej za rączkę małego, jak ogień rudego chłopaka:

— Czy wiesz, jak przyjdzie co do czego, trudno nas będzie przełamać!

I głośno, radośnie się śmiejąc, podrzuca zlekka w górę małe swe brzemię i woła:

— Niech żyje Parma!!

Rozchodzą się powoli ludzie, prowadząc lub niosąc dzieci. Na placu zostały zmięte kwiaty, papierki z cukierków, wesoła gromadka uliczników, a nad tem wszystkiem szlachetny posąg, posąg tego, co świat nowy odkrył.

A z okolicznych ulic, jak z olbrzymich trąb, płyną wesołe okrzyki tych, co idą na spotkanie życia nowego.





Żaden towarzysz i robotnik nie powinien wstępować do gospody, piwiarni, golarza itp. lokalów publicznych, w których nie abonują „Prawa Ludu“. Wszędzie w takich lokalach należy żądać „Prawa Ludu“, a w razie nieuwzględnienia tego żądania lokale te należy bojkotować i do nich pod żadnym pozorem nie uczęszczać.

„PRAWO LUDU“

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ.

Wychodzi w każdy piątek. Prenumerata wynosi rocznie. W Galicyi 4 kor.; w Niemczech 5 M.; w Ameryce 2 dolary. Numer pojedynczy 10 hal. Redaktor i wydawca: **Zygmunt Klemensiewicz.** Adres Redakcyi i Administracyi **„Prawo Ludu“, Kraków, ul. Filipa 2 I. piętro.** Konto pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 71.905.

NADESŁANE.

Odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Klemensiewicz

Z Drukarni Ludowej w Krakowie, Filipa 11.